



Kierownik:
X. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji 2919

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnikiem do tomu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 35.

Poznań, dnia 27 sierpnia 1916 r.

Rok VII.

O czytaniu Pisma świętego.

II. Praktyka Kościoła Chrystusowego.

Nie w czasach powstania Kościoła Chrystusowego istniał już przekład Starego Testamentu na język grecki, cały zaś Nowy Testament z wyjątkiem jednej tylko Ewangelii św. Mateusza powstał już w oryginale w języku greckim. Wkrótce też przetłumaczono i pierwszą Ewangelię. Język grecki był wówczas językiem wszechświatowym, posługiwano się nim między innymi w Grecji, był bowiem językiem świata uczonych i przemysłowców na całym obszarze cesarstwa rzymskiego. Zresztą już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ukazały się przekłady Biblii na języki syryjski, koptycki i łaciński. Mógł więc każdy czytać Pismo św. w mowie ojczystej.

Jakoż zachęcano wiernych, by korzystali ze skar-bów mądrości Bożej, złożonych w Piśmie św. Apostoł Paweł święty chwali ucznia swego, Tymoteusza, *«iż z dzieciństwa umie pisma święte»* (Drugi list do Tymoteusza III, 15), starano się, aby wierni znali całe ustępy na pamięć, mianowicie takie, w których zwyciężle zawarte były prawdy i nauki moralne.

Gdy ustwały prześladowania chrześcijan i pierwotna gorliwość wyznawców Chrystusa poczęła słabnąć, upominają biskupi wiernych, by nie zaniedbywali czytania ksiąg świętych. Święty Jan Złotousty, biskup konstantynopolski, w przedmowie do wykładu listów św. Pawła skarży się na obojętność pod tym względem. »Dziś niestety —

pisze ten wielki Doktor Kościoła — wielu jest takich, którzy nie wiedzą nawet, ile listów Paweł św. napisał i bodaj kiedy wzięli je do ręki, aby się w nich rozczytywać.« Święty Klemens I, papież, tak pisze do Koryntyan: »Rozważajcie Pismo święte, bo ono jest wyrokiem Ducha św., miejsceż je tedy ciągle w umyśle i na pamięci.« A św. Hieronim pisał do pewnej matrony rzymskiej: »Jest to plan wychowania religijnego wnuczki. Jeśli ją Zada, aby ją zaznajamiano stopniowo z księgami świętymi, rozpoczynając od takich, które łatwiej zrozumieć, a kończąc na księgach proroków i pieśniach Salomona, jako najtrudniejszych do zrozumienia.

Jednakowoż już wtedy istniały pewne ograniczenia; nie każdemu dawano bezwzględnie całe Pismo św. do ręki. Tak na przykład młodzieży niewolno było czytać niektórych ksiąg, które dla jej wieku nie były odpowiednie. Również katechumenom, to jest sposobniącym się do przyjęcia chrztu św., nie pozwalano czytać całej Biblii. Dostawali oni tylko te księgi, które łatwo można było zrozumieć, a zatem księgi Judyty, Tobiasza, Estery, Mądrości.

Była więc w pierwotnym Kościele praktyka taka: w zasadzie nie broniono wiernym czytania Pisma świętego, w poszczególnych natomiast wypadkach niektórym wiernym udzielano pozwolenia tylko w miarę ich usposobienia, przy-



Święty Hieronim,
znalomiły znawca i tłumacz Pisma św. na język łaciński.

gotowania naukowego i postępu w wierze.

Aby uchronić lud chrześcijański od błędnego pojmowania Biblii, wyjaśniali przekupi w tak zwanych »homiliach« trudniejsze teksty, podając taki wykład, jaki od Apostołów Ewangelii był przekazany. Surowo wzbronionem było tłumaczyć sobie Pismo św. wedle własnego zdania. Zresztą jeśli wierni nie mogli zrozumieć ciemniejszych jakich ustępów, zobowiązani byli udawać się z prośbą o wyjaśnienie do swych duszpasterzy. A skoro pojawiło się jakieś nowe pojęcie, odbiegające od dawnych wykładów, wtedy zgromadzali się biskupi i wspólnie wydawali sąd o prawowierności danego wykładu. W wyjątkowych wypadkach, jeśli nie można było osiągnąć jednomyślności, odwoływano się do Ojca św., który rozstrzygał jako nieomylny, najwyższy nauczyciel wiary.

Mimo to pojawiali się ludzie, którzy nadużywali Pisma św., nakreślając niektóre ustępy do swoich błędnych heretyckich nauk. Już Piotr św. pisze, że w listach św. Pawła są miejsca ciemne i trudno do zrozumienia, *które nieuczeni i niestateczni wykreślają, jako i inne pisma, ku swemu własnemu zabraceniu.* (List drugi św. Piotra, III, 16.) A jeśli tak było już w czasach apostoelskich, o ileż więcej narazone były Księgi św. na przekraczanie później, gdy autorowie święci już nie żyli! To też nie dziw, że Kościół widząc, iż nieograniczone czytanie Pisma świętego mogło niejednemu więcej szkody wyrządzić, aniżeli przynieść mu korzyści, wydał pewne przepisy co do czytania Biblii przez ogół wiernych. Przepisy te z biegiem wieków ulegały zmianom, odpowiednio do niebezpieczeństw groźnych w danej chwili dla wiary i duszy ludzkiej.

Pierwsze ograniczenia w czytaniu Pisma św. spowodowała niebezpieczna sekta Waldensów i Albigensów w XII wieku. Sekciarze ci utrzymywali, że każdemu wolno rozrzucać Pismo św. i tłumaczyć je sobie dowolnie. Aby temu przeszkodzić, dozwolono wtedy czytać Biblię tylko tym, którzy posiadali dostatecznie przygotowania naukowe, by ją czytać z pożytkiem. Zakazano więc czytać Pismo święte w tłumaczeniu na nowe, żyjące języki. W liście pasterskim do dycezyan meceńskich roku 1199 pisze papież Innocenty III: *«Niektórzy z uwiedzionych przez herezyków z pogardą patrzą na swych kapłanów i gdy ci opowiadają im słowo zbawienia, to oni szmerzą po cichu, mówiąc, że lepiej rozumieją Pismo św. niż księża i że lepiej mają je przetłumaczone w swoich książkach. Przeto, rozpacz chęć rozumienia Pisma św. i zachęcanie do czytania go nie tylko nie jest błędne, ale owszem chwalebne, ich wszelako należy zganić za to, że przywłaszczają sobie urząd opowiadania Słowa Bożego. Tajemnie wiary — pisze dalej Ojciec św. — nie można podawać wszystkim bez wyjątku, ponieważ ich wszyscy zrozumieć nie potrafia, ale należy przedstawiać je tym tylko, którzy je mogą przyjąć z dobrą wiarą. I dlatego to Apostoł pisząc do prostaczków, mówi: «Daję wam mleko za napój, a nie pokarm stały, jako dzieciom małym, ponieważ pokarm stały jest dla dojrzałych». A na innym miejscu: «Opowiadamy mądrość między doskonałymi (to jest już ugruntowanymi w wierze), ale między wami osadziłem nie umieć więcej, jak Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego».* (To znaczy: wam wystarczy podstawowe prawdy.)

W czasie strasznego zamętu religijnego, wywołanego przez protestantyzm w XVI wieku, poruszyli nowowiercy znowu sprawę czytania Pisma świętego.

Głosili oni, że nie tylko wolno każdemu bez zastrzeżeń czytać Pismo św., ale nadto, że wszyscy chrześcijanie zobowiązani są pod utratą zbawienia do czytania Biblii. Kościół św. odpowiedział na to, że czytanie Biblii nie jest koniecznem do zbawienia, a może ono ludziom, odpowiednio do tego nieprzygotowanym, wiele szkody na duszy wyrządzić. Zapatrywania te wyluszcza jasno w okólniku do dycezyan swoich areybiskup kameraceński, de Brias; pisze on między innemi: *«Zaklinamy wiernych, aby słuchali z wielką uwagą i pobożnością Słowa Bożego, które im opowiadają kapłani w kazaniach i naukach, skąd zawsze mogą czerpać światło potrzebne dla siebie, a więcej do swego pojęcia zastosowane, aniżeli z czytania Pisma świętego, które nie powinno być w ręku wszystkich osób jakiegokolwiek bądź stanu. Dlatego Kościół Boży, jako matka rozumna i miłująca, zastrzegł sobie z wielu powodów zezwolenie lub zabranianie owego czytania. I nie niemasz więcej bezpodstawnego, jak zuchwałość tych, którzy z tego powodu poczytują go za matkę okrutną, ponieważ zabrania niekiedy dzieciom swoim pokarmu, którego przetrwać nie mogą».*

Trzymał się zatem Kościół św. stale dwóch zasad:

1. Pozwalać na czytanie Pisma św. wiernym, odpowiednio do tego przygotowanym.

2. Nie pozwalać tym, którzyby go na szkodę własną używali.

W pierwszych wiekach zatem, gdy wierni na słowo posłuszni byli swym duszpasterzom, nie broniono im czytać Pisma św., ponieważ znali grunty i nie mieli wątpliwości, że w wątpliwościach zawsze szli za głosem swych biskupów. Później, gdy pod wpływem herezy rozbudziło się zaufanie we własny rozum tylko, a przewodników duchownych słuchać nie chcieli, gdy zaczęto nadużywać Pisma św. do walki przeciwko swym pasterzom, widział się Kościół zmuszonym zabronić czytania Ksiąg świętych bez osobnego pozwolenia, tylko w tym celu, aby uchronić wiernych od błędnego ich pojmowania. Natomiast innymi środkami starał się Kościół św. szerzyć poznanie Biblii, zaznajamiając wiernych z jej treścią już to w przystępnych, łatwo zrozumiałych opowieściach, tak zw. historyach świętych, już też przez kazania, obrazy święte i przedstawienia religijne.

Zobaczymy później, jaką jest praktyka Kościoła świętego w naszych czasach.

~~~~~

*Smutni! chorzy! wy zamiast cieszyć się i leczyć,  
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć!*

Adam Mickiewicz

~~~~~

Św. Józef Kalasanty i Pijarzy w Polsce.

(Na dzień 27 sierpnia.)

W szesnastym wieku piękna włoska kraina, zniszczona bezustannymi wojnami, nie miała ludzi, którzyby zajęli się religijnym wychowaniem dzieci, zwłaszcza dzieci ubogich. Rosły one dziko w swem nieuctwie.

Wtedy Bóg, który żywi nie tylko ptaszęta leśne, ale tem więcej dzieci ludzkie i zapewnia im oprócz

chleba powszedniego, chleb nauki zbawiennej, potrzebny do życia duszy, — powołał aż z dalekiej Hiszpanii męża, któremu zlecił opiekę nad tymi maluczkimi.

Święty Józef Kalasanty (Calasanz) urodził się w prowincji aragońskiej, w Peralta, ze starożytnej i bogatej rodziny. Jako mały chłopiec gromadził już w okolo siebie dzieci i uczył ich prawd wiary. Wyświęcony na kapłana, zasłynął gorliwością apostołską; w ojczyźnie czekały go najwyższe godności, cześć ogólna; on jednak w cudownym objawieniu zawezwany przez Pana, porzucił ziemię rodzinną i udał się do Rzymu. Tam jednak nie od razu ukazał mu Bóg czego żądał od niego. Zrazu poświęcił się Józef tylko na służbę ubogich i więźniów, a gdy Rzym został nawiedzony morową zarazą, pielegnował chorych, grzebał umarłych, na własnych barkach odnosząc nieraz trupy zadłumionych. Wiódł przytem życie bardzo surowe, oddane postom i czuwaniu. Przez kilka lat z rzędu co noc prawie odchodził siedząc bazylik wiecznego miasta, cały zatoniony w modlitwie i rozważaniu rzeczy niebieskich.

Aż czterdzieści lat życia świątobliwego i ślepego posłuszeństwa Bogu było potrzeba, by go przygotować do wzniesłego powołania nauczyciela maluczkich. Wreszcie objawił mu Bóg, że jego wyłącznem zadaniem uczyć dzieci ubogie. Posłuszny głosowi z nieba, oddał się zupełnie wychowaniu młodzieży, a nawet założył w tym celu osobny zakon, księży szkół pobożnych, od słowa łacińskiego *pius* to znaczy pobożny, zwanych u nas w Polsce Pijarami.

— Cóż jest pod słowem większego, — mówi św. Jan Chryzostom, — jak kształcić dzieci, zaprawiać je do dobrych obyczajów? Ten, kto umie urabiać dusze nieśmiertelne, przewyższa zaiste sztukę najwielkich malarzy, rzeźbiarzy i wszelkich wogóle artystów.

Św. Józef Kalasanty zrozumiał wielkość tego zadania. Przez pięćdziesiąt dwa lata, które mu jeszcze do życia pozostały, nie mu nie będzie zbyt niskiem i podłym na służbie najmniejszych tego świata; nie zbyt trudnem i ciężkiem, byle tylko wraz z naukami świeckimi wpajać bojaźń Bożą w dusze dzieci, licznie garnących się do niego. Obarczony rządami całego zakonu, przyciśnięty starością i zdrowiem nadwątlonem, do końca życia nie zaprzestał nauczania dzieci ubogich; sam odprowadzał je do domu i szkołę zamiatał.

Za ten współudział w dziele odrodzenia ludzkości dał mu Zbawiciel nagrodę uprzywilejowanych, nagrodę silnych — cierpienia, wzgardę. Trudno wypowiedzieć, ile trudów, ile utrapień było jego udziałem, z jaką stałością i cierpliwością wszystko znosił. Głos współczesnych nazwał świętego Józefa Kalasantego cudem siły, drugim Jobem sprawiedliwym. I słuszenie, bo jak niegdyś nad patriarchą Starego Zakonu, tak teraz nad tym małym świętym dał Bóg władzę szatanowi, który zabrał wszystko, co jego było. Tym sposobem okazało się wobec ludzi i wobec aniołów, z jak radością poddaniem czcił on i wielbił najwyższą, najmilszą wolę Bożą, choć go nawet chłostała boleśnie. Fałszywie oskarżony przez ludzi niegodnych, został złożony z prześladowstwa, a zakon jego chwilowo upadł i stał się tylko świecką kongregacją.

Wśród tych utrapień nie przestał ufać, że Matka Najświętsza, którą od dzieciństwa czcił z szczególną miłością, wyprosi mu zamilowanie wówczas, gdy to Bogu podobać się będzie. Nie zawiodła go ta nadzieja; zakon został przywrócony do pierwotnej

świątobliwości, ale stało się to dopiero po zgonie świętego jego założyciela.

Nie brakło jednak św. Józefowi Kalasantemu i pociech obfitych. Najsw. Panna raczyła objawić się mu mając na ręku Dzieciątko Jezus, które błogosławiło modlących się uczniów. Inni Święci zaszczycał go również swymi objawieniami. Miał dar proroctwa, dar przenikania serc, przepowiadania przyszłości i inne czynił cuda. Zmarł świątobliwie w r. 1648, licząc lat 92. Po upływie całego wieku odnaleziono ciało jego i język zupełnie nienaruszone. Przy zwłokach jego liczne działy się cuda, a Klemens XIII polecił go w poczet Świętych.

Poznawszy życie świętego Józefa Kalasantego, módlmy się do niego gorąco, aby dla naszej uczącej się młodzieży uprosił błogosławieństwo Najsw. Dzieciątka, aby w sercach jej wkorzeniła się mądrość prawdziwa, oparta na przykazaniach Bożych, na miłości Bożej.

U nas nauka religii dzieci niestety tak bardzo zaniedbana. Inne, szczęśliwsze kraje mają liczne zgromadzenia zakonne, których zadaniem nauczanie dzieci, że wspomnę tylko Braci szkół chrześcijańskich, OO. Salezjanów, Siostry Fekcyjanki, Nazaretanki i wiele, wiele innych. Jakiż to miły widok, n. p. w Bawarii, dzieci przychodzących do kościoła pod opieką swych zakonnych opiekunów czy opiekunek. Postać ich skupiona świadczy wymownie, że rozumieją świętość miejsca Bożego, że są przejęte nabożeństwem. Nie ogładają się, nie rozmawiają, nie popychają, jak to w naszych kościołach nieraz u dzieci można zauważyć, ale śpiewają, lub modlą się nabożnie z książeczeki.

Naszych dzieci nie pouczają tak w szkole od małego, tem świętszy zatem obowiązek rodziców, by to sami czynili, by trudu nie żałując, dawali na dzieci swe baczenie. Pan Bóg zażąda od nich ścisłego rachunku z tego, jak je wychowali. Nachaj i rodzicom i tym wszystkim, którzy poświęcili się nauczaniu dzieci, św. Józef Kalasanty raczy wyjednać wytrwałość i poświęcenie, jakiem sam odznaczał się do końca życia.

* * *

Zakon Pijarów, zatwierdzony przez kilku papieży, rozszerzył się nadzwyczaj szybko we Włoszech i w innych krajach Europy. Do Polski Pijarzy zostali sprowadzeni za staraniem króla Władysława IV i kanclerza Ossolińskiego. Roku 1642 przybyło do Warszawy 13 Pijarów, między którymi jeden Polak, Kazimierz Ragutko. Na rogu ulicy Długiej i Młodowej zbudowano im zrazu drewniany kościółek i kolegium, później powstały na tam miejscu ze składek ludu i możnych panów murywane gmachy.

Zaraz w roku następnym 1643, Stanisław Lubomirski ufundował Pijarów w Podolnieu za Karpacami i oddał im syna na wychowanie. W r. 1786 prowincya polska liczyła 24 kolegia i rezydencje pijarskie, a prowincya litewska, utworzona 1736 r. miała sześć kolegiów.

Wielu Pijarów polskich zastępeło nauką, a szkoły ich dla młodzieży męskiej, czyli kolegia, rywalizowały ze szkołami OO. Jezuitów.

Najsłynniejszym jednak Pijarem, chlubą u nas tego zakonu, był Stanisław Konarski, ur. 1700 r., reformator szkolnictwa i znakomity pisarz polityczny. Konarskiego zasługą, że w czasie, gdy napływał do Polski z Francji duch bezbożny, niby to oświaty, duch zgubny, który rugował z duszy wiare staropolską, a w sercu gasił iskrę polskości i ostatnie



Święty Józef Kalasanty.

miłości Boga zaszczerpić głęboko w sercach młodzieży prawdziwą miłość Ojczyzny. Wpajał więc w nie to wszystko, co powinno zdobić obywatela, a więc męstwo na polu walki, sprawiedliwość, mądrość w sejmie, ścisłe poszanowanie praw i poczucie honoru. Takim był człowiek, który w ciężkich chwilach dziejowych naszej Ojczyzny nie upadł na duchu, ale aż do 73 roku życia pracował nieustraszenie nad odrodzeniem młodzieży.

Największy z ówczesnych poetów, biskup Ignacy Krasiński, napisał o Konarskim:

Ten, co pierwszy zdziwiał się ciał galezie
[wzniosłe
I śmiał ścieżki odkrywać wiekami za-
[roście,
Co nauki, co miłość kraju wzniosł i
[krzepił,
W cieniu laurów spoczywa, które sam
[zaszczerpił.

Z upadkiem Polski i zakon Pijarów padł ofiarą nieprzyjaciół: każdy rozbiór Polski pociągał za sobą zniszczenie lub skasowanie kilku kolegiów pijarskich. Kolegium krakowskie, założone 1663 r., szczyci się tem, że posiada serce X. St. Konarskiego, pochowane w kościele obok wielkiego ołtarza. W kolegium tem nauczali prócz Konarskiego słynni Pijarzy, jak Kopczyński, Wąsowicz, Bielski, Szaniawski i inni.

Kolegium, położone przy Rondlu i Bramie Floryańskiej, uległo zniszczeniu przez wojska nieprzyjacielskie, dopiero

drżenie godności narodowej — on nam dał prawdziwą oświatę i prawdziwą reformę szkół polskich.

Za Konarskim poszły inne nauczające zakony, jak Jezuici, Teatyni i Bazylianie. Pragnął on postępu, ale w duchu ewangelii, zachował to, co dała narodowi polskiemu wiara katolicka i zrodzona z niej cywilizacja. Nie zapominał nigdy, że duch ma stać nad materią, to też dowodził, że te szkoły są tylko dobre, które wzbogacają umysł wiadomościami, uszlachetniają serce i kształcą charakter. Nakazywał rozwijać w uczniach prawdziwą religijność, to źródło i podstawę moralności i cywilizacji, nauczać ich sprawiedliwości, poszanowania dla szlachetności duszy człowieka, a nie dla jego majątku, znaczenia; wzbudzać obrzydzenie do zbytku, próżności, kłamstwa.

Tak wielki patriota, jak ksiądz Konarski, pragnął obok



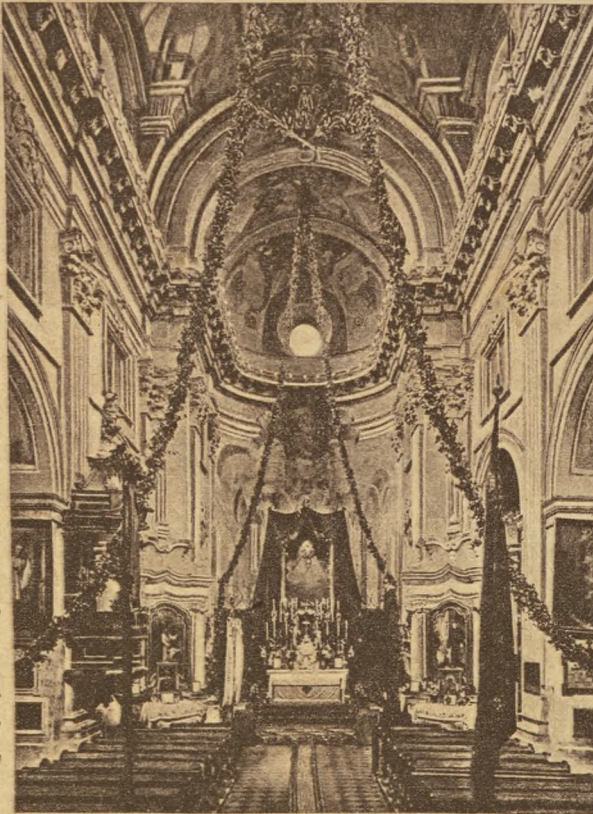
X. Stanisław Konarski, Pijar.

X. Słotwiński odbudował je i urządził nowoczesnie, a działalność tego zakładu wychowawczego dla ratowania młodzieży szkolnej w naszych opłakanych czasach coraz się więcej rozszerza. — Prócz szkoły elementarnej i przygotowawczej otworzono w r. 1909 pierwszą klasę prywatnego gimnazjum realnego. Prócz tego jest konwikt, gdzie uczniowie znajdują mieszkanie i troskliwą opiekę.

Niedaleko Babiej Góry w Ślesinie mają Ojcowie kolonię wakacyjną. Przyjmują tam na wakacje chłopców, potrzebujących świeżego powietrza, a równocześnie nauki.

Pod samem Krakowem, bo tylko o 50 minut drogi pieszej, w Rakowicach, otworzyli niedawno OO. Pijarzy prywatne gimnazjum realne i szkołę elementarną. Celem tej szkoły, zdala od miasta w pięknym parku położonej, jest kształcenie dziecka na człowieka w duchu religijnym.

»Człowiek, — mówi program zakładu tego, — jest małym światem, w którym musi panować ład, porządek, harmonia wszelkich władz umysłowych i fizycznych. Dla tego kształcąc ducha, nie można pomijać ciała, rozwijając umysł, urabiać wolę, uszlachetniać serce. Umysł musi dążyć do prawdy, wola musi się poddać zasadom moralności, wszelka skłonność musi słuchać rozumu i woli, a gwiazdą przewodnią tej dążności człowieka do światła, do dobra i szczęścia — religia katolicka. Oto człowiek zupełny.«



Wnętrze kościoła Ojców Pijarów w Krakowie.

Opiekun wychodźców polskich w Holandyi.

Wiadomą to rzeczą, że wychodźstwo polskie w obcej stronie jest jedną z najboleśniejszych ran narodu naszego. Na kilkanaście już lat przed wojną setki tysięcy rok rocznie udawały się na zarobek na obczyźnie. Powędrowały olbrzymie gromady ludu naszego z Księstwa Poznańskiego, z Prus, Śląska, Galicyi i Królestwa w dalekie, zamorskie nawet kraje, tak iż niema prawie zakątka w świecie, gdzieby nie było rodaków naszych w mniejszych lub większych grupach. I jakaż tego przyczyna? — Przedewszystkiem brak chleba i pomieszczenia, ucisk i bieda w kraju. Często też słyszeliśmy skargę polskiego wychodźcy:

Zegnaj mi, zegnaj, chatko pochyła!
Zegnaj mi, kraju kochany!
Zegnaj mi, droga Ojczyzno miła
I bratni ludu znękany.
W dalekie, dotąd nieznane kraje,
Goni mnie ciężka potrzeba:
Bieda wśród swoich żyć nie daje:
Brak pracy — zatem brak chleba.

I spełniła się też straszna przepowiednia proroka naszego, X. Piotra Skargi, głoszącego przed dwoma wiekami upadek królestwa polskiego: »Będziecie bez Ojczyzny, wygnaney, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy włóczęgowie, które popychać będą. Będziecie nieprzyjaciółom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu i wszystkim niedostatku; będziecie służyć tym, którzy was nienawidzą. — Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci po świecie się rozproszycie.« — Zastraszające wprost są skutki wychodźstwa, a mianowicie, że tak olbrzymie masy najżywniejszych właśnie jednostek społeczeństwa naszego opuszczają muszą ziemię rodzinną i ognisko domowe, by gdzieś na tularzce wieść żywot marny i niebezpieczny. Ginie też rok rocznie ogromnie wiele naszych braci

dla kraju i Kościoła św. Przez innych klęsk mamy przedewszystkiem na myśli powolne wynaradawianie się, z którym łączy się zawsze utrata wiary. I dziś jeszcze odbieramy listy o nader smutnych stosunkach, w jakich żyją wychodźcy nasi wśród obcych. Nie będziemy się jednak rozpisywali o nich, gdyż jeszcze krótko przed wojną w kilku artykułach zwróciliśmy uwagę na tę sprawę.

Dziś wszakże podać chcemy Czytelnikom naszym ku pociesze, że, dzięki Bogu, znaleźli się ludzie pełni poświęcenia, którzy patrząc na one niezliczone rzesze biednych i opuszczonych emigrantów, przybywających do obcych krain, odczuli konieczną potrzebę zaopiekowania się nimi.

Do tych mężów, którzy stali się szczególniejszymi opiekunami ludu polskiego, należy *Ojciec Bazyli Mazurowski* z Rotterdamu, w Holandyi. Ojciec Bazyli znany jest społeczeństwu, ponieważ pracował przez długie lata w Westfalii dla polskich wychodźców. Jego działalność w znacznej mierze przypisać należy, że wychodźstwo polskie w Westfalii, zwłaszcza w Dortmundzie, pomimo nader trudnych warunków życia, zostało w przeważnej części wierne Kościołowi i narodowości. Pozostawił po sobie wdzięczne wspomnienie u rodaków, gdy przed kilku laty musiał opuścić ulubione swoje pole działania. Przypadła mu jednak równie ważna, a może jeszcze ważniejsza pole pracy na nowym posterunku. W Rotterdamie, w portowym mieście holenderskiem, przez które krociło naszego ludu przechodzą co rok w drodze do Ameryki, — a obecnie jeszcze w czasie wojny przejeżdża co dwa tygodnie przeciętnie 100 osób, przez kobiet i dzieci, przeważnie z Galicyi, — stał się O. Bazyli nieodstępnym opie-



Ojciec Bazyli Mazurowski,
opiekun wychodźców polskich.

w Dortmundzie, pomimo nader trudnych warunków życia, zostało w przeważnej części wierne Kościołowi i narodowości. Pozostawił po sobie wdzięczne wspomnienie u rodaków, gdy przed kilku laty musiał opuścić ulubione swoje pole działania. Przypadła mu jednak równie ważna, a może jeszcze ważniejsza pole pracy na nowym posterunku. W Rotterdamie, w portowym mieście holenderskiem, przez które krociło naszego ludu przechodzą co rok w drodze do Ameryki, — a obecnie jeszcze w czasie wojny przejeżdża co dwa tygodnie przeciętnie 100 osób, przez kobiet i dzieci, przeważnie z Galicyi, — stał się O. Bazyli nieodstępnym opie-



Nowa kaplica dla wychodźców polskich w Rotterdamie, w Holandyi.

Wnętrze kaplicy.



Widok zewnętrzny kaplicy.

kunem i doradcą polskiego ludu, tak często wyzykiwanego przez niegodziwe pijawki.

Od pięciu lat pracuje O. Bazyli w Rotterdamie pomiędzy biednymi polskimi wychodźcami, gdzie jest ich pocieszycielem, ojcem, pośrednikiem, przewodnikiem, sekretarzem i mężem zaufania. Ile osób uchronił od zaguby, ile dusz uratował, ile zaskarbił sobie wdzięczności, trudno to w krótkich słowach opowiedzieć.

Niedawno temu, bo w r. 1914, kiedy na okręcie pasażerskim »Vulturno« wybuchł pożar i dużo wówczas zginęło osób, wśród uratowanych i przywiezionych do Rotterdamu ofiar, widzimy kroczącego w tej gromadzie nieszczęśliwych, ogołoconych ze wszystkiego, Ojca Bazylego. Jedno dziecko prowadzi za rękę, drugie niesie na rękę, wciąż pocieszając biednych tych tułaczy, którzy boso idą za nim do przytuliska. Żywy to obraz św. Wincentego à Paulo! Widzimy go potem jak obchodzi sale tegoż przytuliska. Kobietom, którym fale morskie i wichry włosy rozwiały, przynosi grzebienie, by się mogły uczesać — o wszystkim ów zacny mąż pamięta! I lzy radości i wdzięczności błyszczały w oczach tych nieszczęśliwych, od wszystkich opuszczonych, ze wszystkiego ogołoconych tułaczy. Z niewytowioną wdzięcznością spoglądają oni ku niemu, swemu ojcu i przyjacielowi, który tu w obcym kraju nagle się pomiędzy nimi zjawił, do nich w ich ojczystym przemówił języku, a znając ich zwyczaje i obyczaje, odczuwał ich duszy pragnienia i życzenia. — Dalej widzimy go siedzącego na krawędzi łóżka i pisaćcego na oknie listy, donoszące rodzinom uratowanych ofiar w Polskę, że żyją i że przy najbliższej sposobności znów do Ameryki wyjadą. A wciąż płyną słodkie słowa pociechy z ust tego sługi Bożego, krzepiącego tych nieszczęśliwych biedaków, dodające im otuchy! A widząc ogrom tej nędzy, dzieli się ostatkiem, jaki posiada, wskazując temu i owemu kilka groszy do ręki celem ulżenia ich biedzie.

A skąd on tyle bierze pieniędzy dla swych biednych rodaków? Nikt tego nie wie; wszystko, co posiada, to pomiędzy nich rozdaje.

Cieszy się też O. Mazurowski wielkim szacunkiem i to nie tylko wśród biednych wychodźców, ale także wśród obywateli holenderskich. Wszyscy go znają i spieszą mu z pomocą.

Kiedy się rozeszła wieść o klęskach wojennych w Polsce, Ojciec Bazyli podniósł głos prośby do Holenderczyków o pomoc dla nieszczęśliwego narodu.

I głos jego znalazł echo wdzięczne. Szlachetny naród Holenderczyków pospieszył z ofiarami i w krótkim czasie zebrało się kilkadziesiąt tysięcy marek na bezdomnych Polaków. Ofiarom złożonym towarzyszyły słowa współczucia, pociechy i przyjaźni, jakimi zacni ofiarodawcy starali się okrzepić swą jamużnę. Ostatniej jesieni jeszcze zebrał Ojciec Bazyli ogromną ilość odzieży dla nieszczęśliwych ofiar wojny w Polsce. Pięćset przeszło skrzyń z bielizną, odzieżą i obuwiem wysłano do kraju.

A wśród tych niedzięczonych dzieł miłosierdzia O. Bazylego, błyszczy blaskiem i chwałą dzieło największe, którem jest *nowo wybudowany kościółek dla wychodźców Polaków w Rotterdamie, przy gmachu Linii »Holland-Amerika«.*

Uroczyste poświęcenie tej wspaniałej kaplicy odbyło się dnia 9 lipca r. b. wobec licznie zebranego duchowieństwa, dostojników miasta Rotterdamu, wielu rodzin katolickich oraz fundatorów kaplicy. Nowo wybudowana, wspaniała kaplica wdzięcza swe powstanie Towarzystwu okrętowemu Linii »Holland-Amerika«.

Akt uroczystego poświęcenia poprzedziła mowa O. Mazurowskiego, który wzruszony, powitał zebranych uczestników, a następnie serdecznie złożył podziękowanie dyrekcji Linii »Holland-Amerika« za tak wspaniałą fundację oraz za liczne dowody życzliwości, którymi rzeczono Towarzystwo zawsze obdarza biednych wychodźców. Wśród pięknych śpiewów oraz hymnu narodowego »Jeszcze Polska nie zginęła«, który odegrał organista na harmonium, dokonał aktu poświęcenia X. dr. Werthmann z Fryburga w Badenii, przybyły jako przedstawiciel Towarzystwa św. Rafała, w asyście dwóch Franciszkanów-Holenderczyków, OO. van der Bossche i Pelgera. Następnie wygłosił kazanie X. dr. Werthmann, wskazując na to, że nie tylko Dom Boży tu wystawiono, ale zarazem i dom miłosierdzia dla duchowych potrzeb biednych tułaczy polskich. Po kazaniu odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem powiódł O. Mazurowski gromadkę polskich wychodźców do kaplicy i tu na klęczkach wspólnie z głębi serca dziękowali Bogu za to, że na ciernistej drodze tułaczkiej znaleźli kącik, gdzie będą mogli zaczerpnąć sił na dalszą wędrówkę.

Ilustracje nasze przedstawiają widok zewnętrzny i wewnętrzny nowej kaplicy. Jest ona rzeczywiście piękną, a wewnątrz jej urządzono bardzo wspaniale. Piękne witrażowe okna posiadają żywe lecz dobrane barwy i łagodne do wnętrza rzucają światło. Wokoło znajduje się chór z balustradą. Podłoga wyłożona w desień grubą, gumową posadzką. Presbyterium odgradzają od nawy dębowe, stylowo wykonane kraty. Zamiast ławek stoją w rzędach bardzo wygodne, dębowe krzesła, które także jako klęczniki użyć można. Wielki ołtarz w stylu gotyckim, ponad nim piękne, witrażowe okno. Po lewej stronie ołtarzyk z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, tej jedynej Pocieszycielki i Ucieczki biednych tułaczy-Polaków. Figura św. Rafała, patrona podróżnych, którego cześć kaplica poświęcona, stoi przy filarze, podtrzymującym chór. Organy zastępuje drogocenne harmonium. Z jednej strony presbyterium znajduje się zakrystya, po drugiej biblioteka i pracownia O. Mazurowskiego; tu też stoi konfesyjonał. Cały budynek ma centralne ogrzewanie i elektryczne oświetlenie. Piękny ten kościółek pomieścić może około 500 wiernych.

Nowa kaplica, upragniony kościółek Ojca Bazylego, stoi na dziedzińcu olbrzymich zabudowań Towarzystwa »Linii Holland-Amerika«.

Tak więc dzień poświęcenia tego nowego przybytku Bożego był zarazem dniem chwały dla Ojca Mazurowskiego i błogosławieństwem dla jego własnej parafii. I któż są jego parafianie? Najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych! Ptaki wędrowne, nie mające swych własnych gniazd, swych własnych siedzib. A w czasie obecnej wojny jeszcze smutniejszy przedstawiają oni widok. Bez wszelkiej męskiej opieki odbywają żony, pozostawione mężów, dzieci ojców i żywicieli, tę uciążliwą wędrówkę w dal nieznana. Głód i nędza wygnali ich z Ojczyzny! Boso, częstokroć odziani w lachmany, z wyrazem cierpienia przebytych na licach. Widok tych tułaczy wstrząsa do głębi duszą.

I oto »proszę« tej parafii, złożonej z ptaków wędrownych, spieszmy im z pomocą, ażeby otrząść lżę smutku i promień ufności rzucić im do zdeptanego serca. Ukochał on swych wędrownych parafian całą duszą i sercem, choć sam biedny, sam wygnaniec i tułacz.

POSIEW KRWI.

Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VI.

Na wzgórzu, w stronie Forum Romanum, stał dom arcykapłana Jowiszowego, Tytusa Klaudyusza. Wspaniałą, a jednak prostą, miał wybitną cechę wielkiej zamożności.

Było to w październiku. Niebo uśmiechało się najpiękniejszą pogodą, a w domu arcykapłana panował niezwykle ruch i zamęt. W olbrzymim przedpokoju znajdowały się tłumy znajomych i przyjaciół, w przyległej zaś sieni było mnóstwo ubogich ludzi. Przybyśże z dalekich stron, którzy Jowiszowi, w ręce jego arcykapłana, bogate składali ofiary, siedzieli na marmurowych schodach, na wyłaczanych krzesłach i z podziwem oglądali wspaniałe urządzenie domu. Było też tu kilkunastu rycerzy z Brytanii, którzy przywieźli arcykapłanowi kosztowne złote pierścienie i bursztynowe łańcuchy, widzieli oni dużo bogatych domów, ale czegoś podobnego, jak dom Klaudyusza, nie zdarzyło im się jeszcze napotkać. Arcykapłan, ubrany w śnieżnobiałą togę, stał w osobnej sali i udzielał posłuchań.

Jednym z pierwszych, których do niego wprowadzono, był Marcyalis, dowódca przybocznej straży cesarza. Po przywitaniu się z arcykapłanem, rzucił się na jedno z najbliższych krzeseł i westchnął głęboko.

— Co ci dolega? — zapytał Klaudyusz z uśmiechem.

— Ach, — jęknął Marcyalis, — niema końca kłopotom! Każdy dzień przynosi nam nową troskę.

— Cóż tam się znowu stało?

— Dziwne krząć pogłósł! Ale zachowasz to, co ci powiem, w tajemnicy?

— Czy wątpisz o mnie?

— Nie, nie! Słuchaj więc: Mój przyjaciel, Partianusz, dowiedział się od Likorydy, że szal nazareński zaraził nawet najwyższe postawione osoby. Mówią...

— Mówią, że Klemens też jest nazareńczykiem, — przerwał arcykapłan.

— Tak, ale to potwarz! Krewny cesarza! Należałoby poddać surowej karze tego, kto takie plotki głosi.

— Powiedziałem to samo! Masz jeszcze jaki kłopot?

— Tak! Wczoraj plebs odniósł zwycięstwo!

— Jakież? Gdzie? — zapytał arcykapłan, marszcząc czoło, gdyż nienawidził plebsu.

— W cyrku! Było to okropne — sam cesarz zbladł i drżał cały!

— On drżał?

— A tak, ze złości! Otóż co się zdarzyło: woźnica nowego cyrkowego stronnictwa powoził tak znakomicie, że cesarz był zdumiony. Osłowiek ten kierował czwórka tak, że trudno uwierzyć — nikt czegoś podobnego jeszcze nie widział. Cesarz i senatorowie klaskali z całej siły i nawet Sarmaci krzyczeli z podziwu!

— No i cóż dalej?

— Teraz przychodzi najważniejsze. Wszyscy widzieli, że cesarz najlepszemu woźnicy żadnej nie odmawia łaski i po skończeniu widowiska, zapytał go wobec wszystkich zgromadzonych:

— Skorpiusie, okryłeś się sławą! Czego żadasz?

Wówczas woźnica pochylił głowę i zażądał, aby cesarz pojednał się — z żoną.

— To niesłychane! — zawołał arcykapłan wzruszony.

— I zaledwie słowa Greka przebrzmiały, — mówił Marcyalis dalej, — cyrk aż się zatrząsł od okrzyków!

— Słyszysz, cesarzu? Chcemy powrotu Domicyi!

— Ktoś musiał podszeptać ludowi to żądanie, — rzekł arcykapłan.

— Stefanus, rzadca Domicyi, nikt inny! Chytry ten lis pragnie, aby jego pani odzyskała utracony wpływ na cesarza. Przekupił on niezawodnie Skorpisusa! Bogom tylko wiadomo, ile na to wyrzucił pieniędzy!

— Ta zła wiadomość! A cóż Domicyan odpowiedział?

— W pierwszej chwili zawrzał słusznym gniewem, ale wnet opanował się i zawołał pewnym i stanowczym głosem: »przyzwalam«. Późem opuścił cyrk, bardzo rozgniewany. Jednak dziś jeszcze ma zapasć wyrok, mocą którego będzie Domicya na nowo wprowadzona do pałacu i otrzyma przebaczenie za wszystko, co zaszło.

— Na Jowisza, lękam się, że z tego pojednania nie dobrego nie wyniknie, — westchnął Klaudyusz.

— I ja tak myślę, — dodał Marcyalis, zrywając się z krzesła. — Żegnaj, przyjacielu! Ach, jakie czasy!

Marcyalis wyszedł i zaraz też zjawił się jeden z niewolników.

— Panie, — rzekł, — syn twój prosi o chwilę rozmowy!

— Mój syn może czekać! — odpowiedział arcykapłan ostro. — Kwintus wie, a przynajmniej powinien wiedzieć, że poranne godziny nie należą ani do mnie, ani do mej rodziny.

I rzeczywiście, przyjął go dopiero po wystąpieniu ostatniego klienta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Ze świata katolickiego.



Misy ludowe w zajętych przez Austrię częściach Królestwa.

Do 15 lipca odbywały się w okupacji austriackiej prawie bez przerwy misye ludowe. Misyi takich, nie licząc rekolekcji dla kapłanów, kleryków i młodzieży gimnazjalnej, odbyło się około 50. — Księża Misyonarze i Ojcowie Redemptoryści pracowali głównie w dekanacie chełmskim, biłgorajskim, tomaszowskim, zamojskim i chrubieszowskim. Ojcowie Jezuitów w puławskim, lubelskim i diecezji kieleckiej. Do św. Sakramentów przystąpiło w tym czasie zgórą 100 tysięcy ludności. Napływ ludu był tak wielki, że najobszerniejsze kościoły nie mogły go pomieścić, dlatego po większej części nauki głoszone na cmentarzu. Najwyższa władza wojskowa w Lublinie zarządziła przerwę w misjach od 15 lipca do 15 września z powodu żniw i zbiórki.



Nasze obrazki.



Poświęcenie krzyża pamiątkowego na stokach cytadeli warszawskiej.

W dniu 5 sierpnia święciła Warszawa rocznicę narodową. Na stokach cytadeli, gdzie przed 52 laty stracono ostatnich członków Rządu Narodowego, postawiono krzyż pamiątkowy.

Było to roku 1864. Ostatnie zbrojne powstanie narodu dogasało w strumieniach krwi. Po lasach i kniejach wychwytywano niedobitki tych, co odważyli się porwać przeciw kolosowi rosyjskiemu, by wywalczyć Ojczyźnie lepszą dolę. Tymczasem w Warszawie samej odkryto tajny polski Rząd Narodowy, członków jego pochwycono i osadzono w cytadeli. 5 sierpnia 1864 r. wykonano na nich wyrok śmierci. Romuald Traugutt i czterech jego towarzyszy zawisło na szubienicy.

Wielki, prosty, dębowy krzyż wznosi się dziś na miejscu stracenia męczenników narodowych. 5 sierpnia pod wieczór dokonano uroczystego poświęcenia.

O godzinie 7 na dany znak zapanowała cisza. Ksiądz Gašiorowski zwrócił się do zebranych z prośbą o odmówienie »Ojcie nasz« i »Zdrowaś Marya« za dusze straconych członków Rządu Narodowego. Po skończeniu modłów, X. Gašiorowski dopełnił ceremonii poświęcenia krzyża. Krzyż przybrany był wieńcami i zielenią. U stóp krzyża ułożono dwa granitowe kamienie; na jednym z nich wyryto napis: »Członkom Rządu Narodowego: Romualdowi Trauguttowi, Rafałowi Krajewskiemu, Józefowi Toczyńskiemu, Romanowi Żulińskiemu i Janowi Jeziorańskiemu, tu straconym dnia 5 sierpnia 1864 roku, lud warszawski dnia 5 sierpnia 1916 roku. Boże zbaw Polskę.« — Drugi kamień ma napis: »Z zapoczątkowania Ligi kobiet polskich.«

Czarne chmury, które pod wieczór zawisły nad miastem, rozsunały się. Na niebie ukazało się zachodzące słońce, a na przeciwnym brzegu Wisły na chmurach rozłożyła się wspaniała tęcza. Fort Aleksieja, jak obezwładniony potwór, zdawał się jeszcze bardziej wstąpić w ziemię. Na dużej, jak okiem sięgnąć przestrzeni stoków cytadeli i placu Broni tłum rósł i potężniał.

»Tak samo było, gdy ich tracono«, — szepnęła jakaś staruszka, — tylko tęczy nie było«, — dokończyła, oglądając się za tą zwiastunką swobody. Tak, tęczy nie było. Naród wstąpił w ponurą, 50 lat trwającą noc. Odprowadzając pięciu skazańców, grzebał razem z nimi swoje duchowe życie, dziś zaś do tego życia wstaje.

Popłynęły fale sztandarów, dźwięki pieśni rozniosły się daleko po Wiśle i łakach.

Na stokach cytadeli z krwi męczenników narodu wyrósł krzyż dębowy, a Chrystus w cierniowej koronie jaśnieje w blasku, bo skryte za chmurami słońce zdołało jednak rozpaść blache, na której odbito wizerunek. Tak męczeństwo bohaterów rozpala płomień ofiarny serc, chociażby nawet przywalono je olbrzymiemi nasypami twierdzy.



Ś. p. X. Stanisław Kowalik, proboszcz w Kołdrąbii, umarł dnia 17 b. m.

Wspaniały przykład ofiarności

na rzecz głodnych i bezdomnych rodaków w Królestwie Polskiem dało obywatelstwo polskie miasta Bostonu w Ameryce. Oto zebrano tam przy pomocy agitacji na wiecach w krótkim czasie 100 tysięcy dolarów, czyli około półmilionu marek. Jednym z głównych agitatorów jest tam Amerykanin Walkott, który nawet na wiecach przemawiał.

WOJNA.

Na terenie rosyjskim,

szczególne zaś w południowej części frontu, od Prypeci aż do Karpat, trwała nadal nie licząca się z liczbą ofiar ofensywa rosyjska generała Brusilowa, nie przyniosła jednak Rosyanom żadnych dalszych korzyści. Trzy potężne armie generałów Sacharowa, Czerbaszewa i Leszyckiego parły bez przerwy na zachód, aby opanować stolicę Lwów, ale nie zdołały nigdzie przełamać frontu wojsk niemiecko-austriackich, do których przyłączyły się obecnie także wojska tureckie. Na froncie karpackim wojska niemiecko-austriackie poczyniły nawet postępy, zabierając górę Magurę, o której posiadanie już dawniej zawzięcie waleczono.

Na froncie bałkańskim

rozpoczęły wysunięte naprzód wojska serbskie armii generała Saraila walkę na szersze rozmiary, ale nie zdołały zachwiać linii Bułgarów, którzy w kontrataku opanowali Florinę.

Na pograniczu austriacko-włoskim

wyteżali Włosi, zachęceni powodzeniem pod Gorycą, wszystkie swoje siły, aby posunąć się dalej w kierunku wschodnim. Ataki ich, ponawiane z największą zaciętością, nie miały jednak powodzenia i tylko pochłonęły wiele ofiar.

Na zachodnim froncie

nie zaprzestali Anglicy i Francuzi, mimo ogromnych strat w ludziach, swych ataków nad Sommą i nad Mozą. Owocem tych olbrzymich wysiłków były małe przestrzenie rowów pod Martinpuich, Guillemont i w Lesie Górskim. Poza tem wszystkie ataki odparto.

— Wielki odpust Matki Boskiej Pocieszenia w Górcie duchownej rozpocznie się nieszpornie w sobotę

dnia 2 września o godzinie 5 i trwać będzie do niedzieli dnia 10 września włącznie. Porządek nabożeństwa będzie następujący podług nowego czasu: O godz. 6½ jutrznia. Główne msze św. odprawiać się będą o godz. 7, 9 i 11½. Kazania polskie będą na sumie i na nieszpornach, niemieckie o godz. 10, nieszpory o godzinie 5. O godz. 10 będzie w kaplicy Matki Boskiej przyjmowanie do bractw. Słuchanie spowiedzi trwa przez cały dzień do godziny 9 wieczorem z wyjątkiem przerwy

obiadowej od godz. 3—5. Jednakże bardzo polecam pątnikom, którzy chcą w Górcie komunikować i dostąpić odpustu, aby się ze spowiedzią załatwili w domu, gdyż z powodu trudności żywnościowych, spowiedników może być mniej, aniżeli w latach poprzednich. Również polecam pątnikom, aby na czas pobytu w Górcie zaopatrzyli się w żywność, gdyż tu niczego nabyć nie będą mogli. W poniedziałek po odpuscie, to jest 11-go września odprawi się o godz. 8 uroczyste nabożeństwo za dusze braci i sióstr paska M. B. Pocieszenia.

X. Krótki.

Dołączek.

Z diecezji.

— Dnia 17 b. m. zmarł w Kołdrąbii ś. p. X. proboszcz Kowalik w 42 roku życia a 16 kapłaństwa. W parafii kołdrąbskiej pracował od r. 1909. Nieboszczyk był gorliwym duszpasterzem i troskliwym ojcem swych parafian. Dobrego swego pasterza złożyła parafia kołdrąbska do snu wiecznego wśród powszechnego żalu na ementarzu parafialnym w poniedziałek, dnia 21 b. m. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

Wiadomości bieżące.

Przyszłość Polski, choć jeszcze nie ustalona, zaczyna już niepokoić różnych polityków, którzy nie mogą się pogodzić z myślą, że w dziejach świata zapanować musi sprawiedliwość Boża. Niepokojne te duchy już obecnie, kiedy jeszcze nie wiadomem jest, w jaki sposób załatwioną ma być sprawa przyszłej Polski, napadają na rząd niemiecki, że rzekomo gotów zbyt wiele uczynić na korzyść Polski.



Poświęcenie krzyża pamiątkowego na stokach cytadeli warszawskiej.

— **Poznań. Tradycyjna pielgrzymka do Dąbrowki kościelnej**, staraniem **Towarzystwa „Pielgrzym”**, wyrusza pieszo z kościoła św. Małgorzaty na Śródcę w sobotę, dnia 9 września rano o godz. 7. Msza św. na intencję pielgrzymki dnia następnego po powrocie o godz. 9. Koszty pielgrzymkowe wynoszą 30 km. Druga pielgrzymka do Dąbrowki koleją w niedzielę, dnia 10 września. Wyjazd z głównego dworca rano pomiędzy godz. 4 a 5 do Łopuchowa, powrót tego samego dnia o godz. 9 wiecz. Bilet kolejowy w obydwie strony z kosztami pielgrzymki wynosi 1,70 m. — Zgłoszenia do obu pielgrzymek przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 8 wiecz. na sali dominiak, w niedzielę od godz. 12 do 1. Również zapisywać się można u X. wicepatrona codziennie pomiędzy godz. 7 a 8 wiecz. przy ul. Seminaryjnej 2. Zgłoszenia przyjmować się będzie tylko do 7 września. Zarząd Tow. „Pielgrzym” pod wezw. Matki Bożej w Poznaniu. X. J. Chilomera, wicepatron. Fr. Słomówna, sekretarka.

— **Lutogń. Tegoroczny wielki odpust Matki Boskiej Pocieszenia** odbędzie się w Lutogniewie pod Krotoszynem w niedzielę 3 września.

— **Dąbrowka kościelna. Wielki odpust Matki Boskiej Narodzenia** odbędzie się w tym roku dnia 10 września i rozpocznie się jak zwykle dnia poprzedniego uroczystymi nieszporami z procesją i kazaniem.

— **Kobylogóra. Pielgrzymka z parafii kobylogórskiej** wyjeżdża z dworca ostrzeszowskiego na Kalwaryę dnia 12 września przed godz. 6 rano. Msza św. odbędzie się dnia 11 września na intencję pątników o godz. 8 w Kobylogórze do Pięciu Ran Pana Jezusa o pokój. Zarząd Bractwa Przemienienia Pańskiego.

Poradnik prawny.

65. J. N. P. Mógłby Pan zapomogę otrzymać tylko wtenczas, gdyby synowie byli Pana utrzymywali w głównej mierze.

66. A. Bosiacki z Dyseldorfu. Musisz Pan reklamować co do podatku; reklamację niech Pan uzasadni tem: 1) że Pan od 1. 4. r. b. nie mieszka w Mogilnie, 2) że Pan jesteś zwyczajnym robotnikiem i dwa miesiące byłeś bez pracy.

67. J. P. z Okonina. Przewodniczący komisji szacunkowej może z swej strony złożyć reklamację; dlatego jest możliwem, że po reklamacji podwyższą podatki. — Musisz Pan starać się o konsens.

69. F. C. B. Musisz Pan zapłacić.

70. Fr. Rat z Brenna. Niech Pan zaraz stawi wniosek. Zwracamy Panu uwagę na to, że renty wojskowej nie wolno skapitalizować; skapitalizowanie odnosi się tylko do dodatku wojennego i do dodatku za kalectwo.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Ze Skwierzyny za czerwiec: J. P. 18 rata 20 m., Kubiaki i Kałużny po 5 m., Kozerski 3 m., E. Słosarski 2 m., M. Słosarska ze swych imienin 2,50 m. Razem 37,50 m.

X. prob. K. Nowak z Mielżyna z puszek na bezdomnych 24 m. X. prob. F. Kryzan z Czerakwicy i pp. E. Schön, E. Pilz i W. Poczaj z Pszczewa razem 60 m.

X. dziekan Sobieski ze Słupów od siebie i parafian 141 m.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** Zebranie pieniarne odbędzie się w niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 5 po południu na sali Dominikańskiej. O licznym udziale prosi X. Patron.

— **Poznań. Zwykle miesięczne zebranie III Zakonu św. Franciszka z Asyżu** odbędzie się w niedzielę, dnia 3 września o g. 1/2 6 po poł. w kościele Bożego Ciała. Uprasza się o licznym udziale.

KALENDARZ.

27 sierpnia. Niedziela — XI po Świątkach — Józefa Kalasant, wyzn.

28 sierpnia. Poniedziałek — Augustyna, biskupa, wyznawcy i Doktora Kościoła — Hermesa, męczennika.

29 sierpnia. Wtorek — Ściegie św. Jana Chrzciela — Sabiny, m.

30 sierpnia. Środa — Róży, panny. — Feliksa i Adankta, męczn.

31 sierpnia. Czwartek — Rajmunda, wyznawcy.

1 września. Piątek — Bronisławy, panny. — Idziego, opata.

2 września. Sobota — Stefana, króla, wyznawcy.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Górni. Poniedziałek — Kalawa. Wtorek — Międzyrzecz. Środa — Przytoczna. Czwartek — Pszczew. Piątek — Rokitno. Sobota — Skwierzyna.

Dodatek do bilansu za rok 1916. Nachtrag zur Jahresbilanz pro 1916.

Spis członków wykazuje następujące liczby:

Die Mitgliederliste weist folgende Zahlen auf:

Z 1914 r. przechodzi — Aus d. J. 1914 gehen über 993

W roku 1915 wstąpiło — Beitritt im Jahre 1915 . . . 3

996

W r. 1915 wystąpiło względnie wykluczono — Austritt

bezw. Ausschluss im Jahre 1915 50

Na rok 1916 przechodzi — Auf 1916 gehen über . . 946

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

(1416)

Wieleń — Filehne.

Ks. Teofil Poprawski Stanisław Piasek.

Abonujcie rolnicy

Peradnika Gospodarskiego z Gospodynią wiejską

Najlepsi to doradcy w czasie wojny!

1/4 Kwartalna przedpłata 1,50 mk.

Redakcyja dostarczy numerów od 1-go lipca.

Adres Redakcyi:

Poradnik Gospodarski Poznań (Poznań).

Dwie dziewczyny

do kuchni i do dzieci, lubiące porządek i uczciwe, potrzebne od 1. 10. rb. Zgł. do eksped. Przew. Katol. pod nr. 1423.

Biogły kołodziej-stelmach

wolny od wojskowości, poszuk. posady, najch. w pobliżu kolei Of. upr. p. adr. Chojnacki, Poznań W., ul. Łazarska 29, III.

W wtorek 29. sierpnia 1916 po południu o godz. 3-ojiej wydzierżawienie **potrawu** w Lutogniewie pod Krotoszynem.

Mydła tłuszczowego

nie ma bez znaczków!

Mydło moje zastępuje mydło tłuszczowe. — Nareszcie coś wartościowego. — Paczka poczt. ca. 9 funt M. 5,65 za zaliczką.

Generalny zastępca na W. Ks. Poznańskie

Sikora,
Orzechowo i. P.

Powozy

Bryczki

poleca!

Reparacje powozów wykonuje się natychmiast.

Fabryka powozów A. Ludwig Ostrowo, ulica Raszkowska 26.

Organista

Janiec cywilny z Królestwa Polskiego, poszukuje zajęcia. Zgłosz. uprasza się do eksp. Przew. pod nr. 1381.

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Na 300-morgowe gospodarstwo w Księstwie (liczej ziemi i ze złą komunikacją) poszukujemy zaraz bardzo skromnego i sumiennego **gospodarza** (byłego włóдаря).

Bank Kredytowy
Poznań, plac Wilhelmowski 18, I p.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczołowego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Wróciłem Dr. Antoni Szac,

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła
dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla acy-
rek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca
Prof. Eblers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strass-
manna w Berlinie. Tel. 2604.

Wróciłem.
Dr. Karwowski
Specjalista
w chorobach skóry i pęcherza
Ciepły i zimny, promi-
enno i mechanicznie.
Św. Marcin 10
(obok kościoła)

Dr. Chrzanowski.
Klinika dla kobiet
Poznań, św. Marcin 45a.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

- Droszew,** Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau par
Kotowicko.
Galeano, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. b. H.
Giesin.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa w Jarocinie E. G. m. u. H. Jaroschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.
Kozmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Kozminie E. G.
m. u. H. Koschmin.
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Ożarnikau).
Lobtenitz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobzens.
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Ertchen.
Ostrow, Kasa Pożyczk. E. G. m. u. H. Ostrowo i. Pos.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Raszków, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raschkow.
Sienianice, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Sienianice.
Trebnisz, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Trebessen.
Uście, Volkbank w Uście E. G. m. u. H. Usen.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Do zbroja
M. 30,00
M. 37,50, z kotem po
M. 49,00 i 67,50 za sztukę

Na zapas
jak smacznie goto-
wał poucza polska
książeczka. Cena M. 0.45.

Nowe kasatki stalowe
dysponujemy po 5 00

Wysyłka za zaliczką. — A. A. Ziehlwicz & Mielickiewicz.
Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

=====

Pięgi

złote plamy
opalenież...
podzwara...
A. A. Ziehlwicz & Mielickiewicz.
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

J. Gadebusch
Poznań — Posen 0 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

Co dopiero... książka pod tytułem:

Okazywać do grzechu

napisal Ks. Maksymilian Napiątek.

Powyższa książka objaśnia co to jest okazywać do grzechu, następnie których okazywać najczęściej uniknąć potrzeba, wreszcie, że obowiązkiem naszym jest uniknąć wszelkich okazywać do grzechu, a w końcu nawoła, jak postępować w okazywać do grzechu.

Szczególnie w czasie wojennym książeczka ta jest nader ważna, gdyż obecnie więcej, niż kiedykolwiek, niezbędnej jest sposobności do grzechu.

Polecamy ją gorąco dorosłym, a także młodzieży, dla której cenne wskazówki będą wielokrotnie tarczą wobec różnego okazywać do grzechu.

Książeczka ta zawiera stron 38 a kosztuje 50 fen. z przesyłką 55 fen., za zaliczką 20 fen.

Dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcin 69.

Do nabycia także za pośrednictwem każdej innej księgarni polskiej.

=====

Mydło toaletowe w kawałkach

(nie zasakwestr. zastępow.) Przyjęć...
M. 19,50, skrzynia 100g (100 kawałków) M. 75
(niefrankowane za zaliczką).

Orania-mydło do prania

(nie zasakwestr. zastępow.) Znakomitość...
M. 100, 100 kawałków M. 65, niefrankowane za zaliczką.

Mydło mydło do prania

(nie zasakwestr. zastępow.) Znakomitość...
M. 100, 100 kawałków M. 65, niefrankowane za zaliczką.

Orania-proszek mydlany

(nie zasakwestr. zastępow.) Znakomitość...
M. 100, 100 kawałków M. 65, niefrankowane za zaliczką.

W. H. Kasprowicz Ryckerska 36

Skład specjalny towarów gumowych.

Fabryka przedmiotów chirurgiczno-lekarskich,

instrumentów i bandaży.

Dostawca tutejszych lazaretów i kas chorych.

Sztuczne członki, ramię, nogi, szczudła.

Ortopedyczne gorsety, opaski na rapturę itd.

Telefon 2205.

=====

Do klas gimnazjalnych

przysposobiam uczniów

w wieku lat 10 do 16.

W Kosicki, nauczyciel prywatny

w Poznaniu, W. Garbary 50, I.

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====</

Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Choroby zaraźliwe w straszny sposób czynią spustoszenia wśród ludzkości. Niestety najczęściej z naszej winy. Nie staramy się poznawać tego ukrytego wroga, nie znamy i nie używamy środków zaradczych. Słowem zapominamy, że strzeżonego Pan Bóg strzeże. W czasie wojny niebezpieczeństwo jest groźniejsze — dziś też każdy powinien się pouczyć o istocie zarazy. O tem i jak można, stosunkowo łatwo, uzbroić się przeciw zarazom, poucza pięknie książka

Dr. P. Gantkowskiego

pod tytułem:

Istota zarazy.

Książka ta konieczna i potrzebna w każdym domu liczy 99 stron i kosztuje tylko 1 markę, z przesyłką 19 fen. więcej

Do nabycia pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań, ulica św. Marcina 69.

Do nabycia także w każdej Innej księgarni-polskiej.

Gospodarstwo

80-morgowe jest natychmiast do sprzedania lub do wynajęcia pod dogodnymi warunkami.

Bank ludowy w Janówcu

Janowicz, Kreis Znin. (7380)

Gospodarstwa

po 24 i 19 morg najl. ziemi z pełnem łożem i maszynami, w pow. Gostyniński, za cenę wartości do sprzed. Wpłata podług umowy. — Bliższych szczegółów udzieli

Schmidt,

Rawitsch, Nordstr. Nr. 5.

Podeszwy i skóry na podeszwy oraz gumowe obuwie (korci)

Pieprz, Poznań, Piekary 13 b. — prywatno mieszkanie.

Potrzebna na wieś zaraz lub od 1-go września

kucharka

wioch na w średnim wieku, skromna i uczciwa, umiejąca dobrze gotować, piec, zaprawiać i prasować. — Pensja 80 tal. rocznie. — Zgłosz. z dołącz. świadectw do eksped. Przew. Katol. pod nr. 1443.

Potrzebne **czeladnika** stelmachskiego i ucznia mistrz **W. Filipczak,** Dłonie, Kr. Rawitsch.

50 drenarzy

poszukuje się do drenowania w Pałocze na Górnym Śląsku. Stacja kolei na linii Ostrów-Kluczbork-Lubliniec (1312) **Schierokau.**

Praca i płaca dobre. — Przy 8-miotygodniowym pobycie koszt podróży w jedną stronę się powraca. Zgłoszenia przyjmują szachtmistrz

Stanossek.

50 drenarzy

poszukuje się do Szarleja, stacja kolei Inowrocław lub też Montwy. — Praca i płaca dobre. — Przy 8-miotygodniowym pobycie w pracy koszty podróży w jedną stronę się powraca. — Zgłoszenia przyjmują szachtmistrz (1340)

Franciszek Wachowiak.

50 drenarzy

poszukuje się do drenowania w Opalenicy.

Praca i płaca dobre. — Przy 8-miotygodniowym pobycie koszt podróży w jedną stronę się powraca. Zgłoszenia przyjmują szachtmistrz (1313)

Józef Haźmlerek.

50 drenarzy

poszukuje do Zawad, Stacja Rawitz, **Fr. Mondry,** szachtmistrz.

Roboty i płaca dobra. Koszty podróży po ośmiotygodniowym pobycie w pracy będą powrotne. (1263)

Drenarze

mogą się zawsze zgłaszać na stałą i dobrą pracę drenarską do Kobylnik i Szeżuczyna Ziemia leńska, podróz, mieszkanie i opał wolne, warunki żywności dogodne. — Stacja kolei Szamotuły. (1370)

Szachtmistrz **Miękus** Szeżuczyn per Sauter.

Od 1. 9. 1916 potrzebny

włódnarz

z zaciętnikiem, bardzo energiczny i samiotny, na mniejszy folwark. Majetność Wolsztyn.

Uziadnika kowalskiego przyjmie zaraz (1353)

Kuźnia w Piaskach pod Kruszwicą.

Dekarz

potrzebny do naprawy dachów słomianych — większa praca. — Zgłoszenia przyjmują (1428) **Dom. Twardów** per Witaschütz.

Na majątek 2000-morgowy potrzebny od Nowego Roku

kowal

z uczniem lub bez, na wysoki zastępi i deputat. Kowal musi umieć prowadzić parową maszynę i znać gruntownie swój fach. Mieszkanie dla kowala osobny domek. Zgłoszenia do eksped. Przewodnika Katol. pod nr. 1427.

Od 1. 10. 1916 poszukują

panne-służące

któraży znała dokładnie krawiectwo i prasowanie mieszkań. — **Sikorska, Wielkie** Chelny p. Bruss W/Pr.

Potrzebna na wieś pod Środą

pokojują miejska

młoda, zgrana, z dobrą świadomością, znająca się na usługach, pieln. prasowania i sprzątan. pokoi. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii przesłać eksp. Przew. pod nr. 1357.

Potrzebna zaraz

dziewczyzna

do kuchni pałac. — zarob. przędzina, cicha i uczciwa rodziców. — Zgłoszenia oraz warunki do eksp. Przewodnika pod nr. 1417.

Potrzebny od 1-go października lub później

ogrodnik

samoisty na stałą posadę. Zgłoszenia do eksp. Przewodnika pod nr. 1374

Potrzebny zaraz na stałe samotny

stróż ogrodowy

zdolny do robót ogrodowych, na pensję i utrzymanie. — Zgłoszenia pod nr. 1415 do eksp. Przew. Kat.

Gospodyni

skromna, sumienna i pracowita, która wiele lat pracowała na probostwie, poszukuje samodzielnie posady zaraz lub od 1. paźdz. Łask. zgł. upr. nadesł. pod nr. 1419 eksp. Przew.

Do spółkowej gorzelni w Buku potrzebny od 1-go października r. b.

kierownik gorzelni

na wysoką pensję. Zgł. i kopie świad., których się nie zwraca. Przyjm. **Stefan Gintrowicz.** Buk. — Osobiste przedstawienie tylko na żądanie. (1420)

Poszukuję

starszą dziewczynę lub wdowę

do zajęcia się ochronek i pomocy w gospodarstwie od 1-go października. — Musi umieć po niemiecku. **Wna Pani Unruh** Siles per Podobowit. Rab. Bromberg

Służąca

porządna, swianna i chetna do pracy, potrzeb. na probostwie od 1. 10. Zgł. z odp. świad. do eksp. Przew. pod nr. 1431

Dziewczyzna miejska

lat 22, poszukuje od 1. 10. 18 miejsca do ksz. z gotowaniem i prasowaniem. Łask. of. upr. do Przew. pod nr. 1435.

Skromna panienka

znająca się obojw. na go. pod. z lepszą rodz. — poszuk. miejsca na wieś do wiew. dwu jako elawka. Łask. z. łoz. pod nr. 1432 do eksp. Przew.

Poszukuję borowego

zaraz miejsca na wieś od 1-go października r. — Łask. of. upr. przest. pod nr. 1409 eksped. Przewodnika Katol.

poszukuję miejsce jako pomocnika kucharza w starz. wieś. Zgł. do Przew. p. nr. 1440.

Wóźniców

do 30 mk. tygodniowego zarobku, przyjmie (1431) **M. Krombach** Synowie parowa cegielnia w Zabikowie stacja Luban

Panna sierota, posiadająca kilka set marek zoszczędzonych pieniędzy, pragnie wyjść

za mąż

za porządnego człowieka. Wdowcy nie wykluczeni. Of. upr. przesłać eksped. Przew. Katol. pod nr. 1418.

Wdowiec w średnim wieku

posiadający małą własność, dla braku znajomości, szuka na tej drodze

żony.

Panny lub wdowy od 33—45 lat, posiadające cokolwiek majątku, zechcą Łask. zgł. przest. z całym zaufaniem eksped. Przew. Kat. pod nr. 1430.



KACZAK & CO

Poznań, Stary Rynek 8

parter i I-sze piętro,

obok figury św. Jana

Telefon 2996.

Największy specjalny magazyn odzieży męskiej, dla młodzieży i dla
Największy konsument na Wschodzie w płaszczach gumowych „Continental”.
Fabryka odzieży męskiej i dla chłopców.

Dla objaśnienia

naszych Szanownych! Odbiorców!

Karty na odzież można otrzymać również u nas. Po wypełnieniu ich posy-
 łamy je natychmiast dalej. — A więc nikt nie ma przytem najmniejszego trudu.
Jak przedtem — tak i teraz można każdy towar kupować
 i oddawać. — Nasze ceny są umiarkowane.

Prosimy obejrzeć nasze
 okna wystawne
 i porównać nasze ceny.

5% upustu
 przy każdym zakupie
 gotówką.

Każdy oddział odzieży
 dla dzieci, chłopców
 młodzieńców i dorosłych

zaopatrzone jest w olbrzymie zapasy. Nasz wybór
 jest tak wielki i nasze ubrania pod względem leżenia, kroju
 i koloru są tak wzorowe, że możemy wszystkich
 Odbiorców obsłużyć ku ich zupełnemu zadowoleniu.

Prosimy spróbować!

SUKNA

najtaniej u (1293)

Kuzaj, Hellmann & Co.
 Poznań, Stary Rynek 33.

Materje męskie i damskie,
 Podeszewki,
 Materje na dory i koldry.

Mydło

sztućne bez tru-
 szczy, w kawałku,
 z najleps. glink.
 mieszanek, dosk.
 w użyciu domowem, hoteli, fa-
 bryk etc. Cena: skrzynka oryg.
 200 sztuk Mk. 34,— z fabryki
 niestr. Poczta poczt. na próbie
 Mk. 7,85 franko za zak. (129)
 S. Samolinski, Tremsson, Telet. 17.

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją
 pierwotny kolor

Axela - Regeneratol - włosów

butełka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą

„Axela”. (1016)

J. Gadebusch,

Poznań, Posan D. L. (Odd. D.)
 ulica Nowa 7/8.

potrzebny zaraz lub od

1. 10. 16 do dużego dominium

główny monter

do prowadzenia parowych płu-
 gów, na wysoka pensją, ordy-
 naryja i mieszkanie. (1377)

Zgłoszenia przyjmuje

A. Kaczorowski

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych,
 Września-Wreschen.

Dla ubog. kościoła po-
 trzebny nie zbyt wysoki

*** oltarz ***

o ile możności gotycki,
 w dobr. stanie, za tania

ceną. Łask. zgł. do eksp.

Przew. Kat. pod nr. 1410.

Na wsi, gdzie potrzebny
 jest krawiec, poszukuję

kupna domu

z dwiema lub więcej mor-
 gami ziemi. Oferty upr.

Józef Kasperski,

Blotnik — kr. Bomst.

Gospodyni

w śred. wieku postuk. miejscia
 od 1. 10. 1916. najchętniej do

księdza. Zgłosz. do eksp.

Przew. Kat. pod nr. 1388.

Pielegniarkę chorych

lub dziewczę zgrabne i

skromne, które się chce

pielegnowania wyuczyć

poszukuje się do kliniki

prywatnej w Poznaniu.

Zgł. z warunkami, z poda-
 niem wieku itd. do eksp.

Przew. Kat. p. ur. 1392.

Pokojowa

zgrabna, potrzebna do dworu

wiejskiego, u samotnego pana

Zgłosz. piśm. przyjm. eksp.

Przew. Kat. pod nr. 1405.

Potrzebna zaraz lub od 1. X. 16

Młoda panienka

do pomocy pani domu

z lepszymi wiadom. szkolnemi,

któraby się we wolnym czasie

zajęła prowadzeniem książko-
 wości — Zgłoszenia przyjmuje

Nadleśnictwo Wielonek

per Scharfenort.

ORGANISTA

w starszym wieku,

żonaty, bez rodziny,

muzyk., przyjmie posadę

Poznań W. 3. ulica Nollen-
 dorffa 35. Mizgański.

Dominium Roszkowo

p. Skoki (Schokken)

poszukuje (1381)

przedsiębiorcy

do wybierania

kartofil i buraków.

Kolej jest w miejsen.

Dziewczynna

silna i skromna, do kuchni

do pomocy gospodyni, po-
 trzebna od 1. 9. 1916 lub

1. 10. 1916. Zgłosić się do

Dom. Wałycz

Krs. Briesen — Wpr.

Ucznia

przyjmie pod korzystn.

warunkami (z odpowie-
 dzeniem utrzyma.) i kieszonkow.
 M. Osuskiwicz, par. piekarnia,
 Poznań, Św. Marcina 12. (1403)

Stelmacha

Kowala z uczniem

i Rymarza

przyjmie zaraz

na wysoki kontrakt

Majątność Ujazd p. Grodzisk.

Dziewczynna

skromna i religijna, która już

była dłuższy czas u Sióstr Młk.

przy kościele, szuka miejsca

od 1. 10. 1916 na probostwie

lub do p. organisty, lecz naj-
 chętniej, gdzieby mogła zara-
 zem sprzątać kościół i prać ko-
 ścielną bielizną. Łask. zgł. upr.

p. zestr. eksp. Przew. pod 1407.

Syna

porząd. rodziców,

który ma chęć ucze-
 nia się w leśnictwie,

za utrzymanie musi płacić,

przyjmie Zarząd leśny

Koryta per Brunow

(Bez. Posen). (1403)

O BELGE

rzucana na Jana Dominika

ze Zbóch najmniejszym odwołują.

Antonina Musielak

ze Zbóch pod Jerka